Dzisiejszy numer zawiera 6 stron
OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

KUPON PREMJOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Pren. zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 17 kwietnia 1934 Nr. 105

Francuzów w Żyrardowie coraz mniej!

Sekwestratorzy usunęli jeszcze jednego obcego dygnitarza

Jak się dowiadujemy sekwestratorzy sadowi Zakładów Żyrardowskich usunęli drugiego zkolei dyrektora Zakładów z ramienia Francuzów p. Mojżesza Cahna. Miał on w fabryce żyrardowskiej kierownictwo handlowe. Wymówienie nastąpiło z tych samych względów, co usunięcie dyr. Wermersza, wobec ujawnienia rozmaitych posunieć Cahna bez wiedzy sekwestru.

Na podstawie rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej o redukcji nadmiernych uposażeń z roku 1932, usunietym dyrektorom, którzy korzystaja z rocznych wymówień, zmniejszono pensje do maksymalnej wysokości 2.500 zł. Obaj dyrektorzy pobierali po 3.600 zł. miesiecznie bez dodatków.

Wobec przesłania Sądowi Apelacyjnemu zażalenia akcjonarjuszów francuskich, przeciwko decyzji sadu handlowego w przedmiocie sekwestru sądowego, mniejszość polska skorzysta z przysługującego jej według przepisów Kodeksu Postepowania Cywilnego prawa na odpowiedzi na zażalenia. Odpowiedź ta wniesiona będzie w bieżacym tygodniu do Sądu Apelacyjnego. Mniejszość polska podniesie zarzut fikcyjnej pomocy technicznej dla Żyrardowa, jak również wygórowanego wynagrodzenia 2 proc. za ta pomoc.

Dowiadujemy się ponadto, że wobec usunięcia dyrektorów Zakładów Żyrardowskich z ramienia Francuzów, sekwestr sadowy powierzył tymczasowe kierownictwo Zakładów hr. Mohlowi.

Szwecja, Danja, Hiszpanja, Norwegja i Szwajcarja opracowały plan rozbrojenia

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Genewy, że wczoraj w południe opublikowano tam wspólny memorjał Szwecji, Danji, Hiszpanji, Norwegji i Szwajcarji w kwestji rozbrojeniowej. Rząd holenderski oświadczył swą zasadniczą zgodę na memorjał, zastrzegając się jednak co do niektórych jego zwrotów.

Memorjał, który miał powstać z inicjatywy Szwecji, wychodzi w założeniu swem z angielskich propozycyj rozbrojeniowych. Stwierdza on, że konferencja rozbrojeniowa znajduje się dziś przed koniecznością pogodzenia się z faktem ponownych zbrojeń. Wobec tego wskazuje memorjał podstawowe zasady, na których należałoby się oprzeć, celem doprowadzenia do rozwiazania kwestji rozbrojeniowej i ujmuje je w 4-ch punktach:

1) Należałoby ograniczyć się narazie do umowy rozbrojeniowej, obejmującej jedynie pewne dziedziny, od raczającej również wszelkie decyzje co do utrzymania, względnie [illegible] nia lotnictwa wojskowego.

2) Istote sprawy stanowi pow[illegible] w tych ramach przynajmniej kilku postanowień, celem faktycznego rozbrojenia. 3) Umowa rozbrojeniowa winna zapewnić w ograniczonym stosunku praktyczne przeprowadzenie równouprawnienia. 4) Umowa rozbrojeniowa tego rodzaju zdaje sie być nie do przeprowadzenia bez wzmocnienia gwarancji bezpieczeństwa poza ramy przewidziane w memorandum angielskiem. Trzeba więc będzie przedewszystkiem opracować faktyczne i ścisłe gwarancje wykonawcze dla takiej umowy. W zwiazku z tem widzi memorjał w powrocie Niemiec do Ligi Narodów przyczynek do kwestji bezpieczeństwa.

Nocy wczorajszej szalała nad Moskwa burza śnieżna, która uszkodziła częściowo połaczenia telegraficzne.

Na tle teroru czeskiego dostała obłędu

Męczarnie polskiej rodziny w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT). Obywatel polski Mikołaj Tereszko, zatrudniony przez przeszło 30 lat w Czechosłowacji, ostatnio jako robotnik rolny, we dworze w Raduniu koło Opawy i posiadajacy 5-ro nieletnich dzieci, pozbawiony został z początkiem roku pracy i z powodu braku środków pieniężnych nie mógł zapłacić za wize żądanej pełnej taksy w wysokości 150 koron. Za brak wizy ukarano go aresztem 48-godzinnym. W połowie stycznia dyrekcja policji w Opawie przesła ła mu nakaz o wysiedleniu z Czechosłowacji na okres 5 lat, jako uciążliwego cudzoziemca. Wysiedlenia jednak nie przeprowadzono, każąc mu opuścić granice na własny koszt. Zarzucając, szukającemu pracy Tereszce włóczęgostwo, skazano go na 10 tygodni ciężkiego więzienia.

Zrozpaczona jego żona popadła z tego powodu w chorobę umysłową i musiała być przewieziona do szpitala dla umysłowo chorych w Opawie.

Dzięki staraniom lekarzy szpitalnych, których wzruszył los rodziny robotnika polskiego, sąd wyższy w Brnie zniżył Tereszce kare do 5 tygodni ciężkiego więzienia. Tereszka zajął się konsulat polski w Morawskiej Ostrawie.

Prawda o Żyrardowie triumfuje

Sąd skazał Zielinę na 4 miesiące aresztu

Nastepnie w procesie żyrardowskim (początek rozprawy podawaliśmy wczoraj) zeznawała p. Miedzińska, potwierdzając w całej rozciągłości zeznania p. Krahelskiej. Stwierdziła, że w Żyrardowie panował skandaliczny wyzysk.

Wydalano robotnice z błahych przyczyn, jak np. dlatego, że miały niezgrabne nogi. Premje były pomyśla ne w sposób perfidny. Liczba nieletnich, zatrudnionych w fabryce, przekraczała kilkakrotnie dozwolony procent. Gdy młodociany osiągał 18-ty rok życia, stawał się „emerytem" i redukowano go, bo był już za drogi. Na miejsce 16-letniej praktykantki przyjmowano jej siostrę, bo liczyła 14 lat i była tańsza. Słowem: Piekło!

Naogół interesująco wypadło badanie p. dyr. Waśkiewicza, który w swych zeznaniach wychodził z założenia, że kapitał francuski dewastował Żyrardów.

— A dlaczego w sprawie Blachowskiego zeznawał świadek, że Żyrardów cierpi na zastój przez kryzys? — zadaje pytanie adwokat.

— Nie orjentowałem się wówczas.

Odnośnie badań inspekcyjnych p. Waśkiewicz stwierdził, że one zawsze wypadały dla fabryki korzystnie. Nawet dyrekcja otrzymywała podziękowania z inspekcji pracy. Zaprzecza jednak temu podczas konfrontacji z p. Waśkiewiczem inspektor pracy Prenier, że te „podziękowania", to były jedna kłótnia".

Około godz. 2-giej po północy zapadł wyrok, skazujący Zielinę na 4 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny.

Bataljony pracy ruszają do roboty

Pierwszy bataljon zespołu pracy młodzieży w liczbie 150 osób wyruszył wczoraj z Sosnowca do Miechowa. Dziś wyrusza druga grupa w liczbie 100 osób do Sandomierza na roboty na dolnej Wiśle. W tych dniach wyjeżdża z Dąbrowy trzecia grupa do Zawichostu.

Samobójstwo znanego finansisty

Poderżnął sobie brzytwą gardło na sali sądowej

PARYŻ, (PAT). Finansista Rochette popełnił wczoraj samobójstwo w Pałacu Sprawiedliwości w niezwykle dziwnych okolicznościach.

Około godziny 17.30 finansista, skazany niedawno na trzy lata więzienia, wszedł do sali rozpraw i zasiadł koło adwokata Moro Giafferi, który wygłaszał mowe obrończą. Rochette położył przed sobą na kapeluszu list, poczem błyskawicznym ruchem wydobył brzytwe i podciął sobie gardło, raniąc się śmiertelnie. Zawezwany lekarz sądowy udzielił samobójcy pierwszej pomocy. Rochette w kilka godzin później zmarł w szpitalu.

W pozostawionym liście, napisanym przed kilku tygodniami, jeszcze przed skazaniem przez sąd, finansista skarży się na obecnie panujące stosunki we Francji i podkreśla konieczność odrodzenia kraju oraz zapewnia, że obszerniejsze omówienie tych problemów zawarte jest w książce, która znajduje się obecnie w druku. Rochette przywiązywał dużą wage do książki i celem osobistego dopilnowania korekty, odroczył datę samobójstwa.

Samochód morderców Prince'a

GENEWA. (PAT). W okolicach Genewy odkryto wczoraj samochód, który, jak przypuszczają, jest samochodem morderców radcy Prince'a.

Samochód ten został 13 marca sprzedany przez właściciela garażu Muellera, który został aresztowany wraz z baronem Lussats'em i Carbone, ale następnie wypuszczony na wolność, pewnemu samochodowemu przedsiębiorcy genewskiemu. Jest to silny wóz, mogący osiągnąć 140 klm. na godzinę. Należał on poprzednio do niejakiego Pollaka, zamieszanego również w sprawę Prince'a. Nabywca od kryl w samochodzie szereg podejrzanych śladów, oraz znalazł pod poduszką dwa flakony z których jeden zawierał, jak się zdaje, eter. Samochód znajduje się obecnie w pewnej wiosce na pograniczu szwajcarsko - francuskiem.

Surowy wyrok na wywrotowców w Łucku

ŁUCK, (PAT). W dniu wczorajszym ogłoszono wyrok w wielkim procesie komunistycznym w Łucku, który się toczył przed Sądem Okręgowym w ciągu 42 dni od 19-go lutego b. r. przeciwko 55 oskarżonym o przynależność do KPZU i działalność wywrotową.

14-tu głównych oskarżonych: Pawłyka, Szechtera, Knola, Stolarczyka, Kupranyca, Stupa, Galińskiego, Kowala, Kuszko, Branowitzera, Durdełłę, Jaworskiego, Oleksiuka i Habermana sąd skazał po 8 lat więzienia, 13-tu oskarżonych po 7 lat więzienia, 10-ciu oskarżonych po 6 lat więzienia, 1-go oskarżonego na 5 lat, 4-ch oskarżonych po 4 lata i 3-ch oskarżonych po 3 lata więzienia. 10-ciu oskarżonych sąd uniewinnił.

Głosy rozsądku na Litwie

RYGA, (PAT). Z Kowna donoszą, że w nowoutworzonym „Klubie Politycznym" odbyło się dyskusyjne zebranie, poświęcone stosunkom polsko-litewskim. Referent, prof. Paksztas oraz koreferent Marcin Iczas wypowiedzieli się za koniecznością znalezienia kompromisu i nawiązania stosunków z Polską.

W dyskusji wziął udział hr. Zubow, który zaznaczył, że chwilę obecną uważa za dogodną dla normalizacji stosunków polsko - litewskich i że istnieją możliwości honorowego dla Litwy rozwiązania.

Rektor uniwersytetu kowieńskiego prof. Promeris zaznaczył, że inicjatywa winna wyjść od Polski, Litwa zaś musi stworzyć sprzyjające temu okoliczności. W rokowaniach należy unikać sytuacji, w której jeden z kontrahentów znalazłby się na ławie oskarżonych. Istota paktu polsko-niemieckiego jest niewyjaśniona. Jedno nie ulega wątpliwości, że Litwa stała się najbardziej zagrożonym przez agresywność punktem na wschodzie Europy. Walka o Kłajpede ma bardzo doniosłe znaczenie. Strata Kłajpedy oznaczałaby utrate niepodległości politycznej i gospodarczej. Porozumienie pomiędzy Polską i Litwą jest możliwe, o ile strony wyrzekną się maksymalnych żądań.

Italja zdecydowała się obniżyć komorne

RZYM, (PAT). Biorąc pod uwagę wzrost siły nabywczej lira włoskiego i kilkakrotne w okresie od 1923 r. podwyższenie płac, rada ministrów uchwaliła redukcje od 6 do 12 proc. uposażeń urzędników państwowych pobierających powyżej 500 lir miesięcznie. Pensje członków rządu zredukowano o 20 proc.

Równocześnie rada ministrów uchwaliła szereg zarządzeń, które mają zrównoważyć tę obniżkę, a m. in. redukcje komornego o 12 proc. i zniżke cen artykułów żywnościowych w magazynach przeznaczonych dla urzędników o 10 proc. Zarządzenia te wejdą w życie w dniu jutrzejszym.

Odbudowa i rozbudowa Żyrardowa

Sekwestratorzy sądowi rozejrzeli się już w sytuacji i zaczynają robić porządki. Przedewszystkiem chodzi o to, aby w Żyrardowie odzyskał znaczenie len, na którym ugruntowana jest sława Żyrardowa. Boussacowie, którzy narzucali Żyrardowowi swoją bawełnę, byli zainteresowani w tem, aby w Żyrardowie przerabiano jak najwięcej bawełny, a jak najmniej lnu.

Teraz, gdy sekwestratorzy przystępują do powiększenia produkcji lniarskiej, okazuje się, że maszyny przędzalnicze znajdowały się w stanie opłakanym i że trzeba je koniecznie naprawić gruntownie. Kilkudziesięciu mechaników - ślusarzy, pozwalnianych dawniej z pracy, przyjęto zpowrotem i powierzono im naprawę maszyn przędzalniczych.

Jednocześnie wielka przędzalnia lnu w Krośnie, korzystając z dewastacyjnej polityki Bousaców, rozszerzyła znacznie swoją produkcję, zabierając z Żyrardowa najzdolniejszych majstrów przędzalniczych i wykwalifikowane prządki. Po wyremontowaniu maszyn znajdzie pracę w przędzalni lnu 270 prządek, ale naprawa maszyn potrwa kilka miesięcy, a tymczasem trzeba przysposobić nowe siły pracownicze.

Gdy wszystkie maszyny będą zremontowane, *przędzalnia żyrardowska powiększy swój personel o 270 prządek i pójdzie na dwie zmiany*. Ale sekwestratorzy kierując się myślą obywatelską i pragnąc już dzisiaj przyjść z pomocą ciężko doświadczonej ludności i w miarę możności pomniejszyć stan bezrobocia, postanawiają przyjąć owe 270 prządek już teraz, ale przy obecnym stanie maszyn, przy zwiększonej ilości personelu praca musiałaby się odbywać na trzy zmiany po 6 godzin, podczas gdy dotąd dwie zmiany pracowały po 8 godzin.

Na szczęście okres tych zmniejszonych zarobków przypadnie na miesiące letnie, a już w sierpniu czy wrześniu praca pójdzie na całego i zarobki będą pełne. Sekwestratorzy ubolewają nad tem, że nie mogą odrazu ułatwić życia robotnikom żyrardowskim, ale niema sposobu załatwienia tych spraw inaczej. Do pracy muszą przystąpić prządki wykwalifikowane, a dzisiaj ich niema. Pracują wszystkie dawne prządki, a nawet emerytki zostały poprzyjmowane nanowo.

W przędzalni żyrardowskiej aktualna jest obecnie t. zw. „sobota angielska". Sekwestratorzy, zdając sobie sprawę z tego, że dla kobiety pracującej cały tydzień w fabryce wolne popołudnie ma bardzo duże znaczenie w gospodarstwie domowem, gotowi byliby pójść na rękę pracownicom i pracę ułożyć tak, aby ona trwała nieco dłużej w dni od poniedziałku do piątku, a w sobotę miałyby pracownice swoją pożądaną sobotę angielską.

Zarówno w trosce o pracę dla nowych prządek jakoteż w chęci pójścia pracownicom na rękę w kwestji „soboty angielskiej" przejawia się obywatelska życzliwość sekwestratorów, jakiej niestety, już od lat nie widzieliśmy tu, gdy władze francuskie fabryki na każdym kroku podkreślały swoje prawo do rozkazywania, wywodząc, że ich rzeczą jest rozkazywać, a rzeczą robotników jest milczący posłuch. Życzliwy stosunek władz sekwestratorskich do robotników i robotnic odczuwany jest tem głębiej.

Na kursie obrony przeciwgazowej

Nasz kolega redakcyjny na ławie szkolnej

Przymknijmy oczy i zobaczmy w swej wyobraźni czystą, widną, milutką klasę szkolną, a w niej ławki poustawiane w równe rzędy, tablicę do pisania, katedrę. Otóż znalazłem się i ja w takiej przytulnej izbie, łącznie z około trzydziestoma panami — przedstawicielami poszczególnych pism prasy stołecznej. Starym zwyczajem siadam na ostatniej ławie.

W klasie gwar. Jeden z obecnych „wcina" namiętnie banię. Naraz zgiełk milknie, ręka, niosąca pestkę z bani do ust, zawisa w powietrzu, by za chwilę zniknąć pod ławką. Wchodzi inspektor OPLG. p. Gawdziński z przedstawicielami M. S. Wojsk., M. S. Wewn. i Komisarjatu Rządu.

P. Gawdziński wygłasza krótkie przemówienie, poczem rozpoczyna się „lekcja". Nauczycielem jest p. inż. Królikiewicz.

Ze słów Jego dowiadujemy się, że naukę rozpocząć musimy od podstaw, aby uniknąć na przyszłość puszczania w świat nieprzyjemnych kawałów. Zdarzyło się bowiem, że jedno z pism podało wiadomość o katastrofie balonu, zaznaczając, iż przyczyna tego wypadku, było zepsucie się... silnika. Innym znów razem czytelnicy dowiedzieli się, że od aeroplanu oderwała się gondola i wreszcie, że gdzieś tam w Niemczech sterowiec stracił przypadkiem skrzydło.

Trzeba z pokorą uderzyć się w piersi, szepcąc: „Mea culpa", ale pamiętać jednocześnie, że są pewne granice omylności ludzkiej, a przekroczenie jej zwie się popularnie absolutną nieznajomością rzeczy, ignorancją.

Teraz uwaga! Proszę słuchać i zapamiętać sobie raz na zawsze o czem będzie poniżej mowa.

Samolot składa się z następujących głównych części: Śmigło, silnik, kadłub, skrzydła i stery. Tajemnicą utrzymania się jego w powietrzu jest szybkość. Ta szybkość decyduje o jego bezpieczeństwie, z chwilą bowiem jej utraty następuje nieuniknioną katastrofa. Dlatego też najniebezpieczniejsze są loty niskie, start i lądowanie i dlatego to lotnik walczy ustawicznie o szybkość i z szybkością. O szybkość, aby jej, broń Boże, w czasie lotu nie utracić, z szybkością, aby nie zdruzgotać samolotu w chwili lądowania, kiedy szybkość jego wynosi 80 kilometrów na godzinę (szybkość pociągu pośpiesznego).

Głowią się więc specjaliści nad najnowszemi modelami takich samolotów, aby start i lądowanie mogły one odbywać pionowo, na minimalnej powierzchni lotniska. Da się to zapewne urzeczywistnić przez zastosowanie śmigła (śruby) pionowego.

Zasadnicze typy wozów powietrznych to: samoloty, sterowce i balony. O samolocie potrochu mówiliśmy powyżej, wyrobimy teraz sobie pojęcie o balonach. Balon to statek powietrzny, którego kulista powłoka napełniona jest gazem nośnym (lżejszym od powietrza, g. świetlnym, wodorem, lub helem); pod powłoką balonu zwisa gondola (kosz).

Jedną z odmian balonu jest sterowiec, o kształcie wydłużonym (cygaro); jest on już zaopatrzony w silniki i śmigła. Różnica przeto między temi trzema rodzajami „ptaków" jest dość duża tak, jak i ich przeznaczenie.

Nas przedewszystkiem interesować będzie lotnictwo wojskowe, jako że w razie wojny tylko z niem będziemy mieli doczynienia. Tu już nie chodzi o czczą propagandę, ale o fakty, o rzeczywistość.

Dewizą L.O.P.P. jest obecnie troska, aby w czasie wojny społeczeństwo ucierpiało jak najmniej, boć przecież jednem z głównych zadań powietrznej floty nieprzyjacielskiej będzie pognębienie ludności cywilnej. Trzeba więc zawczasu odpowiednio przygotować się, by móc przeciwstawić wrogowi zdecydowany, a mądry przytem opór.

Wykład trwa. Skrzypią pióra. Pracuje myśl.

Jan Przegonia-Kryński.

Kochanie, mów mi ty!

(S. F.) P. Czesław Tłoczek jest rysownikiem - kreślarzem. Ma w rękach fach, ma zawsze pracę i byłby zadowolony z życia, gdyby nie sąsiad, p. Tadeusz Sroczyński.

P. Sroczyński ma dużo wolnego czasu i lubi sobie pogadać. Odwiedza więc często p. Czesława, przeszkadza mu w pracy i zamęcza go rozmową.

— Kochany sąsiedzie, — tłumaczył nieraz zrozpaczony kreślarz — bardzo pana przepraszam, ale mam pilną robotę...

— Wiem, wiem — kiwał głową pan S. — Zaraz sobie pójdę, tylko muszę panu opowiedzieć, że pisali w gazecie...

I siedział godzinę.

P. Czesław zżymał się, zagryzał wargi do krwi, ale, jako człowiek dobrze wychowany, nie mógł wyrzucić sąsiada za drzwi.

Ale pewnego razu stracił cierpliwość.

— Drogi panie — powiedział sąsiadowi, kiedy ten go nudził już od paru godzin. — Znamy się już oddawna, co?

— O tak! Będzie ze dwa lata.

Najwyższy czas, żebyśmy zostali przyjaciółmi. Wiesz pan co? Mówmy sobie „ty". Wypijmy „bruderszaft"

— Chętnie! — ucieszył się pan S. — Bardzo mi będzie przyjemnie, bo pana szanownego naprawdę lubię.

— No to skocz pan po wódkę!

Uradowany pan S. pobiegł na ulicę i po chwili wrócił z butelką wódki i paczką zakąsek.

Panowie wypili, pocałowali się, a gdy butelka się opróżniła, p. Czesław klepnął po przyjacielsku sąsiada w ramię i oświadczył mu.

— Tadek! Teraz, jako z przyjacielem, nie potrzebuję się z tobą patyczkować. Więc ci po przyjacielsku mówię: Idź draniu na zbity łeb, bo nie mam czasu.

— Cesiu! — zdumiał się p. Sroczyński.

— Paszołwon, kochany Tadziu! — powtórzył p. Czesław, pchając przyjaciela do drzwi.— A jak mi jeszcze raz w robocie przeszkodzisz, to ci, jak przyjaciel przyjacielowi, wszystkie zęby powybijam.

I wypchnął oszołomionego sąsiada za drzwi.

Pan S. zrozumiał podstęp i dotknięty do żywego wniósł skargę do sądu. Sąd wychodząc z założenia, że nawet do przyjaciela nie wolno mówić „paszołwon łobuzie" skazał p. Czesława na 20 zł. grzywny.

Zwróć uwagę!

Kartel cukrowy

(w.) Przy różnych konfliktach politycznych i zbrojnych wtajemniczeni szepczą, że „tam pachnie naftą". Ma to oznaczać, że podłożem konfliktu są interesy gospodarcze. O pewnych konfliktach zbrojnych, które miały miejsce ostatnio poza kontynentem europejskim, można powiedzieć, że „tam pachnie cukrem". Zapach cukru zamienia się w zapach prochu, gdy silniejszy zamierza słabszemu narzucić odbiór cukru, lub mieć go za liche pieniądze.

Na tem tle daje dużo do myślenia ostatnia konferencja w Londynie, która miała na celu przyłączyć do międzynarodowego kartelu cukrowego (t. zw. Chadbourne - plan): Anglję i Amerykę. Do porozumienia nie doszło, gdyż Ameryka orzekła, że musi przedtem uregulować swe stosunki względem Kuby, a Jawa nie chciała wyrazić zgody na nowe kontyngenty.

Należy dodać, że do wspomnianego kartelu należy Belgja, Czechosłowacja, Jawa, Jugosławja, Kuba, Niemcy, Peru, Polska i Węgry.

O ten cukier potknęła się również słynna Konferencja Londyńska, gdyż Anglja nie chciała podzielić stanowiska przemysłowców cukrowych, reprezentowanych przez kartel Chadbourne. Mac Donald przez cukier połknął gorzką pigułkę! Oto co znaczy, gdy „cukier pachnie."

Odpowiedzi Redakcji

P. F. Witkowski (Włocławek). Wezwanie do okazania trójkątnych kuponów otrzymali imiennie ci, którym przyznano premje. Jest Pan zapisany i otrzyma Pan w przyszłości.

P. Karol Tscheu (Kalisz). Za miłe staropolskie podziękowanie wzajemnie dziękujemy. Spełniliśmy, coprawda, tylko nasz obowiązek, ale przyjemnie nam, że nas Pan obdarzył listem dziękczynnym.

P. E. Łuczak (Tczew): Poprzednim razem, prosząc o nadesłanie kuponów, stwierdzaliśmy, kto z zarejestrowanych nadal czyta gazetę i na tej podstawie część otrzymała premje. Ostatnio wezwaliśmy do okazania kuponów tylko tych, którym premja została przyznana i którzy powinni byli udowodnić, że czytania gazety nie przerwali. Robimy to, aby premje nie dostały się w ręce niepowołane, tylko prawdziwych stałych Czytelników.

P. Wł. Bałaziński (Chełm Lub.): To, co jest zapowiedziane, będzie stopniowo wykonane. Nikt nie jest pomijany, tylko nie wszyscy mogą odrazu być obdarowani. Jednokrotne podanie adresu jest wystarczające. Fakty przemawiają za nami i, posługując się drukowanemi adresami premjowanych Czytelników, [illegible] to może Pan sam stwierdzić.

Wesoły Kącik

AMBITNY



Życie człowieka to jeden wielki łańcuch próśb.

Na każdym kroku trzeba kogoś o coś prosić. Nawet gdy ktoś zapuka trzeba powiedzieć „proszę".

I dlatego trudno jest wyżyć człowiekowi ambitnemu, który nie lubi i nie chce prosić.

A takim ambitnym człowiekiem jest Apolonjusz Kurka.

Już jako niemowlę, gdy był głodny, pakował sobie prawą lub lewą nóżkę w usta i ssał ją zawzięcie.

Wolał bowiem oszukać zgłodniały żołądek ssaniem własnej nogi, aniżeli, jak inne niemowlęta, prosić mamkę o wypożyczenie na krótki przeciąg czasu jednej z piersi.

— Nie będę się upokarzał przed tą babą, prosząc ją o kropię mleka — myślał, pakując sobie nóżkę w usta.

I co zyskał przez swą ambicję? Angielską chorobę.

Ambicja również nie pozwalała mu prosić, żeby go wysadzono i rozpięto spodenki. Gdy brzuch go rozbolał, zaciskał wargi i milczał.

Skutek?.. Nie można było nadążyć z praniem i ambitny Apolonjusz dostawał w skórę.

Rósł, a razem z nim rosła ambicja. Za żadne skarby nigdy nikogo o nic nie poprosił.

I kiedy się w młodzieńczym wieku zakochał w pewnej pannie, po roku miał z nią nieślubne dziecko.

— To łotr — mówiono. — Uwiódł dziewczynę i się z nią nie żeni.

Ale Apolonjusz nie był bynajmniej łotrem.

Nie chciał tylko prosić. Był ambitny. I dlatego nie prosił swej ukochanej o rękę.

Gdy bieda mu dokuczyła, nie chciał prosić o pracę, nie chciał prosić o zasiłki.

— Nie będę prosił — powtarzał uparcie. — Nie poniżę się. Sam sobie wezmę.

I wziął... portfel pewnego pana, który obok niego jechał tramwajem.

Wsadzono go do więzienia.

— O co oskarżony prosi w ostatniem słowie?— spytał go sędzia.

— Ja? — oburzył się. — Ja mam prosić? Nigdy!

— To niepoprawny przestępca — powiedzieli sędziowie. — Nie okazuje skruchy.

I dodali mu w wyroku jeszcze roczek więzienia.

A Apolonjusz przecież tylko był ambitny. Trudno jest wyżyć ambitnemu człowiekowi.

Napoleon Sądek



HISTORYCZNY MOMENT UWIECZNIONY NA PŁÓTNIE

Znakomity malarz japoński Mutsno Cerai uwiecznił na płótnie historyczny moment podpisywania przez przedstawicieli Japonji i reprezentantów Mandżuko aktu, stwarzającego niezależne państwo Mandżuko.

Na zdjęciu Mutsuo Cerai w swej pracowni przed wykańczanym obrazem.

SYPIALNY PRZEDZIAŁ W SAMOLOCIE

Zdjęcie prawe przedstawia ostatni model samolotów sypialnych, uruchomionych na niektórych linjach amerykańskich. Samoloty zaopatrzone są we wszystkie najbardziej komfortowe udogodnienia.



IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Marysia — wielbicielka radja pisze nam:

„Z wielką nieśmiałością zasiadam do napisania tego listu, ale tłumaczę sobie, że tylu innym Pan Redaktor poradził na ich strapienia, dlaczegóżby więc mnie miała spotkać odmowa? Tem bardziej, że ja naprawdę bardzo szczerze i jak umiem najładniej proszę o odpowiedź w Pańskiem piśmie, które codziennie „połykam" od deski do deski. Prośba moja jest następująca:

Jestem gorącą zwolenniczką radja i słucham go pilnie, znam też już dobrze wszystkich artystów tam występujących i poznaje ich bez zapowiedzi speakera — po głosie.

Najulubieńszą moją audycją jest operetka i nawet mama moja twierdzi, że jest ona na takim poziomie, jak to dawniej w Wiedniu i Warszawie bywało. Królem tej radjowej operetki jest pan Aleksander Wasiel, o ślicznym tenorowym głosie oraz wyjątkowo miłej i wyraźnej wymowie. Gdy on śpiewa, aż sie coś dziwnego z człowiekiem robi i zawsze mi żal, że to się tak szybko kończy i tak długo trzeba czekać, żeby znów go usłyszeć. Mamusia a nawet babcia również zachwycają sie jego śpiewem i kiedy on śpiewa, kolacja jest o godzinę wcześniej, żeby nie hałasować łyżeczkami.

Usłyszałam przypadkiem u znajomych, że pan Wasiel jest bardzo przystojny i młody. Niestety, nigdzie nie występuje na scenie ani w filmie, nie mogę więc go zobaczyć. Otóż prośba moja jest następująca: niech Pan Redaktor mi łaskawie odpowie w Swem Piśmie czy wypada napisać lub zatelefonować do takiego artysty, jakim jest pan Wasiel z prośbą o fotografje. Przysięgam, że będę ją szanować i postawię ją w ramkach pod głośnikiem, abym mogła patrzeć podczas jego śpiewu. Babcia mówi, że nie wypada pisać do nieznajomego pana, mama mówi, że on wrzuci list do kosza i narażę się na śmieszność, a ja jestem w rozterce, co robić, a tak bardzo pragnęłabym, żeby się spełniły moje marzenia.

On ma taki śliczny głos, więc na pewno musi być dobry i nie odmówi, prawda? A dopierożby było zdziwienie mamusi, gdyby tak przyszła koperta z jego fotografją! A możeby nawet powiedział coś do mnie przez radjo? Toby było święto!! Tak się cieszę tą myślą, że w tej chwili już nie „nieśmiało" ale z podniesionem czołem zwracam się do Pana Redaktora: radź, kochany Panie Redaktorze, czy można doń napisać i jak, a może pan Wasiel czyta ukochane „Ostatnie Wiadomości" i dowie sie o mojem pragnieniu?"

Kochana Panno Marysiu, ponieważ z trzech pokoleń przyznaję zawsze słuszność najmłodszemu, więc i tym razem uważam, że nie byłoby niczem zdrożnym napisanie listu do p. Wasiela. Jestem przekonany, że z radością przyśle swą podobiznę tak gorącej wielbicielce jego śpiewu. Cóż może być milszego dla artysty, jak uznanie dla jego talentu?

POD DOBRĄ OPIEKĄ



Mały psiak ułożył się wygodnie na jedwabnej poduszce i śpi spokojnie. Czuwa nad nim matka.

DZIELNA LOTNICZKA

24-letnia lotniczka angielska Joan Meakin holowana przez niemiecki jednopłatowiec, przeleciała z Darmstaatu via Bruksela do Londynu. Na zdjęciu szybowiec dzielnej lotniczki na chwilę przed lądowaniem na lotnisku w Heston. W owalu Joan Maekin uradowana swoim sukcesem.



Pod sąd opinji rodziny czytelniczej

Nie dać się uwieść!

P. Józef K. zwraca się do p. Stacha z Pragi, żonatego z jedną siostrą, a kochającego drugą — z temi słowy:

„Przykre jest położenie Pana, w które lekkomyślność Pana wplątała i faktycznie twardy to jest orzech do zgryzienia dla „Rodziny Czytelniczej". Jednak, Panie Stanisławie, zastanówmy się trochę i rozważmy tak szczerze z ręką na sercu, jakie konsekwencje z tego powodu mogą wyniknąć, przez zrobienie jeszcze jednego kroku na przód. Jaki los zgotowałby Pan tym niewinnym dzieciakom i ich matce, zapewne nie mniej Pana kochającym od Stefy i to miłością inną, wznioślejszą, niż miłość zmysłowa. Powtarzam, zastanów się Pan, a z pewnością wzruszy Pana ta wizja cierpień, jakie stałyby się udziałem tych niewinnych istot.

Czyż te chwilowe cierpienia, które Pan musiałby znosić wskutek zerwania ze Stefą, a które niewątpliwie wkrótceby przeminęły przez większe zainteresowanie się ogniskiem domowem, nie są znikomością w porównaniu do ogromu cierpień tych opuszczonych?

Stefa ma męża i chociaż ten mąż nie jest przez nią tymczasem kochany, to jednak i ich szczęście pozostanie niezakłócone, jeśli wspaniałomyślnie położy Pan kres zakazanym stosunkom.

Trzeba, choćby trochę, silnej woli, aby nie dać się uwieść ponownie, a wszystko zło wtedy niebawem pierzchnie jak bańka mydlana. Zostanie Pan kochającym ojcem i mężem z czystem sumieniem. Wyrzuty nikczemności nie będą trawiły Pańskiego serca i będzie Pan szczęśliwym, żona Pańska zaś będzie błogosławiła ten triumf odrodzenia, a dzieci będą się rozkoszowały ciepłem opieki i miłości ojcowskiej".

Murarze i betoniarze w obronie swoich stawek

Wilno, w kwietniu 1934 r.

Przed rozpoczęciem się sezonu budowlanego odbyło się w Wilnie ogólne zebranie członków Chrz. Związku Zawodowego Murarzy i Betoniarzy przy udziale przeszło 400 osób, na którem uchwalono stawki za pracę murarzy i betoniarzy na bieżący sezon.

Licząc się z warunkami wytworzonemi przez tak długo trwający kryzys gospodarczy, uchwalono obecnie stawki znacznie niższe, niż w latach ubiegłych, a mianowicie: dla murarzy i betoniarzy 1-szej kategorji 8 zł. za 8-miogodzinną pracę dzienną, a dla 2-giej kategorji 6 zł. 80 gr. Przy robotach wyjazdowych poza miasto mają stawki te być podwyższone. W sobotę czas pracy ma trwać tylko 6 godzin. Celem dopilnowania, by wszędzie te stawki były przestrzegane, wyłoniono kilka komisyj dzielnicowych, do których ogółem powołano 30 osób.

Poza tem postanowiono nie podejmować się w bieżącym sezonie pracy akordowej, lecz tylko dniówkowej, czego również mają dopilnować wymienione powyżej komisje dzielnicowe.

Wobec tego, że ruch budowlany w Wilnie zapowiada się w bieżącym sezonie nie tak pomyślnie, ażeby wszyscy znajdujący się tu fachowcy mogli liczyć na stałe zatrudnienie (według zatwierdzonych już przez władze planów i kosztorysów ma oprócz zakończenia budowy kilku domów, rozpoczętych w ubiegłym sezonie, stanąć w tym roku tylko 8 nowych domów murowanych i około 40 drewnianych) utworzono w lokalu Związku (ul. Metropolitalna 1) stała komisja rozdziału pracy, która ma czuwać, by wszyscy członkowie Związku byli równomiernie zatrudnieni.

Jednakże już pierwsze początki pracy na budowlach wykazały, iż przestrzeganie tych uchwał napotyka na wielkie trudności. Większość przedsiębiorców budowlanych, uchwalonych przez Związek, stawek płacy nie chce uznać, proponując pracę akordową lub też dniówkową po znacznie niższych stawkach.

Wielu murarzy, wyczerpanych już do ostateczności bezrobociem w sezonie zimowym i kryzysem, zgodziło się, wbrew uchwałom Związku, na wszelkie warunki pracodawców, aby chociaż cośkolwiek zarobić. Kontrolne komisje dzielnicowe jednak niebawem zdjęły ich z pracy. Wyłonili się na ich miejsce bezrobotni niefachowcy. Wobec tego na kilku budowlach ogłoszono strajk. Doszło w paru wypadkach do ostrych zatargów z łamistrajkami i interwencji władz.

Zarząd Związku Zaw. Murarzy i Betoniarzy stojąc na stanowisku, iż w sezonie letnim murarz musi tyle zarobić, aby starczyło mu na przeżycie także długich miesięcy bezrobocia w okresie zimowym, postanowił twardo trzymać się powziętych uchwał, mając za sobą bezwzględną większość swoich członków.

Z drugiej jednak strony przedsiębiorcy objętych strajkiem budowli mówią, że jeszcze mają czas, podczas gdy murarze nie mają tyle środków, aby mogli długo czekać.

Taka sytuacja oczywiście wymaga od zarządu Związku bardzo dużo zimnej krwi i rozwagi.

F. L.

Trędowaci opanowali miasto

Ulice Allahabadu (Indje brytyjskie) oglądały niesamowitą demonstrację. Sześciu trędowatych zagrodziło wejście do kilku dzielnic miasta, poczem pochód ich przeciągnął demontracyjnie przez ulice. W czasie pochodu trędowaci odsłaniali swe rany i pokazywali je przechodniom. Steroryzowana ludność Allahabadu zamknęła się w mieszkaniach i nie wychodzi na ulice, gdyż trędowaci wzbraniają się opuścić miasto. Jest to z ich strony protest przeciw obniżaniu im zasiłków rządowych. Założyli oni obóz obok gmachu elektrowni i stąd podejmują od czasu do czasu wycieczki na miasto, siejąc panikę wśród ludności, która ucieka w popłochu do domów na widok niesamowitych demonstrantów.

Pożeracz serc kobiecych

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji.

STRESZCZENIE

Do tajemniczego Międzynarodowego Biura Informacyjnego, mieszczącego się przy ulicy Marszałkowskiej, którego dyrektorem był Gustaw de Montemort, przybył niezwyklej urody mężczyzna z listem polecającym od paryskiego przyjaciela dyrektora, barona Billera. W liście tym baron niedwuznacznie zwracał uwagę warszawskiego współpracownika firmy na urodę inżyniera Stefana Noderskiego, którą możnaby należycie... wyzyskać! Stefan Noderski został wydalony z Francji wskutek awanturki miłosnej z żoną pewnego dygnitarzą.

Gustawowi de Montemort urodziwy nad podziw mężczyzna przypadł do gustu. Powiedział swemu gościowi poprostu: jedynym interesem, który nie doznał uszczerbku w czasach szalejącego kryzysu jest... miłość. Wśród ogólnego ubóstwa w samej Warszawie, są dziesiątki kobiet, opływających w niezmierny dostatek, które, nie licząc się zupełnie z pieniędzmi, szukają tylko rozrywki. Każda z takich gotowa dać każdą sumę za pocałunek ust takiego pięknego mężczyzny, jak Noderski. Zaproponował więc dyrektor Noderskiemu udział w „przedsiębiorstwie" dla wyzyskania miłości i kobiet. Noderski przystał. Zwrócił jednak uwagę dyrektorowi, że na przeszkodzie stoi brak środków.

stał. Gustaw de Montemort przejrzał rejestr, w którym miał liczne notatki. Zatrzymał się na jednej z kartek. Ze spiętej z kartką koperty wyjął fotografję i pokazał Noderskiemu zdjęcie wytwornej i nieprzeciętnie urodziwej blondynki, młodo jeszcze wyglądającej. Wyjaśnił Noderskiemu, że jest to żona bogatego arystokraty, nie pierwszej młodości, ale nie rezygnująca z życia, podatna do celów „Biura Miłości". Ona więc miała zostać pierwszą ofiarą Noderskiego, którego dyrektor zaczął tytułować „hrabią".

OSIEMNASTOLETNIA PIĘKNA LILI

— Niech pan spojrzy jeszcze na tę fotografję — rzekł Gustaw de Montemort, wyjmując z koperty jeszcze jeden kartonik i podając go Noderskiemu.

Zdjęcie przedstawiało brzeg Wisły, a mianowicie przystań Towarzystwa Wioślarskiego. Na pierwszym planie stało wpatrzonych w siebie dwoje młodych, tworzących przepiękną parę. Ona — smukła, młodziutka blondynka. Wiatr obcisnął powiewną sukienkę na jej idealnie zgrabnej figurce, rysując wyraźnie wszystkie detale kształtów poprzez cienki jedwab. Drobne rysy opromieniał uśmiech, a dwa małe dołeczki w policzkach nadawały tej dziewczęcej pięknej twarzyczce filuterny urok. Wpatrzony był w nią postawny młodzieniec, o twarzy opalonej, nacechowanej energją: nachylony ku panience, uśmiechnięty, wyglądał, jak wcielenie uwielbienia dla swej towarzyszki.

— Któż to taki? — zagadnął Noderski.

— To córka blondynki, o której mówiliśmy, panna Lila Kunic - Lamocka. — Prawda, że ładna?

— Piękna! — powiedział z uznaniem Noderski.

— Przyjdzie i na nią kolej! Będzie pan miał okazję zagrania na dwóch skrzypcach jednocześnie... Naturalnie z zachowaniem pewnej hierarchji, a przedewszystkiem przebiegłości i ostrożności!... Ten zaś młody człowiek, którego pan widzi na zdjęciu, to syn dość zamożnego lekarza, tymczasowy narzeczony panny Lili, nazwiskiem Zygmunt Przybosz... Widzi pan, że nawet nazwisko niezupełnie odpowiednie dla Kunic-Lamockich!

— Czemu pan powiedział „tymczasowy"?

— Mam bowiem niepłonną nadzieję, że hrabia Noderski nim zostanie w odpowiednim czasie — uśmiechnął się dyrektor, chowając zpowrotem fotografję do koperty. — Cóż pan sądzi o tych paniach? — dorzucił, bacznie spoglądając na Noderskiego.

— Zrobię to, co ustalimy! — powiedział bez namysłu Noderski.

— O, to właśnie! To bardzo roztropna odpowiedź pańska! Przyznam się panu szczerze, że zaczynam go cenić coraz bardziej. Wydawało mi się przez chwilę, że na widok tej młodej i pięknej panienki odezwie się w panu zwykły banalny uwodziciel, który zapomina o wszystkiem na widok powabów kobiecych. Wnoszę z pana odpowiedzi, że nasza współpraca będzie najzupełniej zgodnia, no i owocna! Niewątpliwie przyzna mi pan, że mam więcej doświadczenia, proszę więc moje wszelkie uwagi traktować po przyjacielsku. Będą one miały zawsze na celu nasze wspólne dobro! Pierwsza moja rada: zwracać uwagę przedewszystkiem na matkę. Tu będzie najłatwiej zrobić wyłom i wtargnąć do złotej fortecy. Umowa więc między nami zawarta! Bardzo jestem rad, że mogłem zawrzeć z panem znajomość! Narazie zajmiemy się przygotowaniem wszystkiego, co należy. W tych też dniach dowiem się, czy pani Melanja Kunic-Lamocka odwiedzi moich znajomych, do których zamierzam pana wprowadzić, by pan mógł przedewszystkiem zawrzeć znajomość z panią Mela, jak na nią mówią w kółku bliższych znajomych. Tymczasem...

Dyrektor de Montemort sięgnął do kieszeni i wydobył dobrze napchany portfel. Wyjął z niego dziesięć banknotów po sto złotych.

— Oto zaliczka na drobne wydatki! — powiedział, wyciągając rękę z pieniędzmi do Noderskiego.

Ten wziął je bez pośpiechu i wsunął do kieszeni.

— Niechże pan przyjdzie do mnie za trzy dni, a prawdopodobnie będę mógł już panu wskazać jego apartamencik, — ciągnął dalej dyrektor. — Omówimy też dokładnie nasze pierwsze posunięcia.

Dyrektor de Montemort zaśmiał się i zatarł ręce.

W dalszym ciągu z uśmiechem na twarzy mówił:

— Naturalnie między nami obydwoma obowiązuje zasada zaufania i ścisłej współpracy. Zastrzegam się odrazu zgóry przed wszelkiemi samodzielnemi krokami. Pan to rozumie, panie hrabio? Nie może być mowy o jednostronnem złamaniu umowy. Mogłoby to doprowadzić do niepotrzebnych, a nawet — twarz dyrektora przybrała nagle groźny wyraz, — niebezpiecznych dla życia nieporozumień!

Natychmiast jednak znów się uśmiechnął:

— O tem zresztą chyba nie mamy co mówić dłużej! Rozumiemy aż nadto dobrze nasz wspólny interes! Ja nie żywię żadnych obaw, mam nadzieję, że i pan!

Noderski spojrzał na niego z pod oka.

— Może pan być spokojny — powiedział. — Sprzykrzył mi się niedostatek, a nie jestem przyzwyczajony do wytartych garniturków, do głodu i nędzy.

— Ja mówię o przyszłości! Tak łatwo się zapomina o rzeczach złych, które minęły, a nawet o najrozkoszniejszych romansikach, kiedy staje się wobec możliwości ustalenia swego bytu przez dobry ożenek!

— Niech się pan nie obawia! Nie ożenię się nawet z najbogatszą panną bez pana wiedzy. Będziemy ze sobą zbyt mocno połączeni, by któryś z nas chciał zerwać umowę. Rozumiem to doskonale!

— To świetnie! Nie wątpiłem w to ani na chwilę. A zatem za parę dni zarzucimy wędkę na pierwszą naszą złotą rybkę!...

Dalszy ciąg jutro.

Jutro dokończenie „PAMIĘTNIKA SŁUŻĄCEJ"

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

11. MAŁŻEŃSTWO Z ROZSĄDKU.

Garowicz i Rel nadal byli w rozjazdach. Robili wielkie interesy, bogacąc się ogromnie. Chwytali się wszystkiego, co było pod ręką i wciągneli również w swoje machinacje Elickich, którzy, zresztą, nic złego nie robili, tyle tylko, że pozwalali tamtym korzystać z ich wynalazków i spieniężać je, za co otrzymywali także dobre wynagrodzenie. Tola i Basia zamieszkały u Elickich, bo tam jeszcze najczęściej można było spotkać nieustannie rozjeżdżających Rela i Garowicza.

Gordyk już teraz także podróżował, ale ilekroć przyjeżdżał, starał się znaleźć sam na sam z Basią. Ona zaś, przeciwnie, choć nie była dla niego specjalnie nieprzychylnie usposobiona, starała się właśnie takich sam na sam jak najstaranniej unikać.

Coprawda, nigdy ani słowem nie wspomniał, że nadal pragnie się z nią ożenić, był tylko bardzo uprzejmy i uważny dla niej. Ale i to ją raziło...

Któregoś dnia rankiem znów Gordyk jakoś zaszedł Basię w ogrodzie tak, że pomimo najszczerszej chęci nie zdołała mu się wymknąć.

Rzekł jej głosem, drżącym ze wzruszenia, doskonale nastrojonym na tkliwy ton:

— Panno Basiu, oddawna już chcę z panią pomówić bardzo poważnie.

Basia drgnęła, owiana złem przeczuciem, postanowiła wszakże go wysłuchać.

Rzekł:

— Nie chcę pani przypominać, że kiedyś prosiłem pana Garowicza o rękę pani i nie odmówił mi jej. Pani natomiast nie ukrywała, że byłoby to dla pani niemałą przykrością, wobec czego nie śmiałem nalegać. Liczyłem na to, że kiedyś może jednak pozna sie pani na sile mego uczucia.

— O, niech się pan nawet dłużej nie fatyguje — przerwała mu Basia — będę z panem równie szczera, jak wtedy. Nie kocham pana dziś, jak nie kochałam wtedy i jak nie pokocham nigdy. Zresztą, niech pan tego nie bierze do serca, bo postanowiłam wogóle raz na zawsze nigdy nie wychodzić zamąż, żeby się nawet trafiało nie wiem, co...

— O, panno Basiu, takie śluby panieńskie zazwyczaj nie trwają długo. Zresztą, ja nawet wiem, dlaczego pani tak sobie ślubowała.

— Co będziemy długo dociekać?.. Poprostu nie kocham pana...

— Bo kocha pani innego! — przerwał jej Gordyk.

— Innego?

— Tak, i nawet wiem, kto to jest.

— Nie rozumiem, doprawdy...

— O, niech pani nie zaprzecza, panno Basiu! Osoba tak pobożna, jak pani, nie powinna pięknych ust kalać kłamstwem. Wiem nawet, jak brzmi nazwisko tego, kogo pani kocha... Poraj-Hebdyński...

Basia sponsowiała ze wstydu i przejęcia. Bełkotała coś, czego sama nie rozumiała. Ukryła twarz w dłoniach. Jakżeż to? Więc jej największa tajemnica dotarła do tego osobnika?

— Niech się pani nie rumieni, panno Basiu — rzekł Gordyk, — bo miłość ta bynajmniej pani nie ubliża i nie poniża pani w moich oczach. Pozostaje pani dla mnie na zawsze najczystszą i najświętszą... Nie wiem, doprawdy, jakiemi obietnicami zdołał nadużyć zaufania pani ten łotr...

Słysząc te słowa z ust Gordyka, Basia zapłonęła straszliwym gniewem i krzyknęła:

— Zabraniam panu, słyszy pan? Zabraniam panu ubliżać człowiekowi, którego kocham nad życie...

— Co? Pani jeszcze go broni? Jego, co panią niecnie uwiódł, podle porzucił i teraz haniebnie zdradził? Jego, co pani ślub przyrzekał, a ożenił się z inną?

— To kłamstwo! — krzyknęła Basia. — To niemożliwe! Jaś ożeniłby się?!... Kłamie pan! Łże pan, jak pies!...

— W takim razie kłamie chyba również ta oto gazeta — rzekł zimno Gordyk.

Basia wyrwała mu z rąk gazetę. Litery skakały jej przed oczyma, ale zdołała jednak przeczytać:

„W kościele PP. Wizytek odbył się wczoraj w południe ślub panny Anny Bohorozówny, córki gen. Hieronima Bohoroza z podpułkownikiem Janem Poraj-Hebdyńskim z 1 p. p. L. Związek ten, już oddawna postanowiony między obiema rodzinami, był wielokrotnie odraczany, wskutek choroby matki pana młodego. Dziś, gdy stan zdrowia pani Poraj-Hebdyńskiej znacznie się polepszył, nic już nie stało na przeszkodzie zaślubinom".

W miarę czytania, Basia czuła, że traci przytomność. Gdy wszakże ujrzała triumfujący uśmieszek Gordyka, opanowała się, cisnęła zmiętą gazetę o ziemię i rzekła z pogardliwym spokojem:

— Spodziewałam się tego oddawna. Zdawało mi się nawet, że już dawno po ślubie. To dla mnie żadna nowina.

— I pani chce pozostać wierna swej miłości, gdy on tak się sprzeniewierzył?

— Tak jest. Będę żoną nieboszczyka, będę niepocieszoną wdową po człowieku, który dla mnie umarł.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Stosunki sportowe z Czechami zerwane!

Do Warszawy nadeszły dalsze wiadomości o posunięciach i uchwałach czechosłowackich władz sportowych w związku z odwołaniem wycieczki piłkarzy polskich na mecz do Pragi. Poza domaganiem się odszkodowania, którego sum a nie została jeszcze wymieniona, Czechosłowacki Zw. Piłki Nożnej zainterwenjował w Międzynar. Federacji Piłkarskiej, żądając zwołania specjalnego posiedzenia komitetu wykonawczego FIFA dla zbadania sprawy polsko - czechosłowackiej.

Jednocześnie czechosłowacki związek piłkarski ma przeprowadzić do wtorku badania czy odpowiedzialność w zerwaniu stosunków sportowych ponosi Polski Związek Piłki Nożnej. Wnioski w tej sprawie ma postawić Czechosłowacki Związek Piłkarski na posiedzeniu komitetu ogólno - sportowego, który jest naczelną władzą sportową w Czechosłowacji.

Na tem posiedzeniu powzięte zostaną odpowiednie uchwały na temat ewent. zakazu kontaktu sportowego polsko - czechosłowackiego, dalszej interwencji w Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej na kongresie czerwcowym w Rzymie oraz ewentualnie kwestja interwencji na posiedzeniu międzynarodowego komitetu olimpijskiego w Atenach, rozpoczynającego się 10 maja.

Międzynarodowa Federacja Piłkarska nadesłała ostatnio do Warszawy depeszę, w której stwierdza wycofanie się polskiej drużyny piłkarskiej z mistrzostw świata na kilka dni przed meczem, wobec czego zastrzega sobie odpowiednie odszkodowanie, a nadto stwierdza, że Polski Związek Piłki Nożnej został wyeliminowany z mistrzostw świata z przyczyny wyższej.

Jak donoszą z Pragi, wobec zatargu sportowego polsko-czechosłowackiego, sprawa udziału Czechosłowacji w międzynarodowych zawodach lotniczych „Challenge — Cup“ stała się obecnie b. wątpliwa. Drużyna czechosłowacka została wprawdzie już poprzednio wyznaczona, ale w danej chwili start jest niepewny.

W wypadku wycofania się czechosłowackich lotników z Challenge zajdzie również przypuszczalnie potrzeba zmiany trasy, której część biegnie przez Czechosłowację.

*

Sprawa międzynarodowego zlotu Sokołów, projektowanego na rok przyszły w Warszawie stanęła wskutek zerwania stosunków sportowych polsko - czechosłowackich na martwym punkcie. Przygotowania zostały częściowo przerwane, a posiedzenie komitetu międzysłowiańskiego, w skład którego wchodzili delegaci czechosłowaccy, jugosłowiańscy i polscy odroczone.

*

Jak się obecnie dowiadujemy, u odpowiednich czynników, wszystkie sportowe imprezy polsko - czechosłowackie, projektowane przez polskie organizacje sportowe poprzednio, są w obecnej chwili ze względu na wytworzoną sytuację, zupełnie nie do pomyślenia, co jest zatem równoznaczne z zerwaniem stosunków sportowych polsko - czechosłowackich.

Po odwołaniu wyjazdu do Pragi przez polskie władze piłkarskie, dowiadujemy się teraz, że start tenisistów Jędrzejowskiej i Hebdy, zgłoszonych uprzednio do mistrzostw Czechosłowacji, rozpoczynających się 28 b. m. jest wykluczony.



POŻAR STADJONU SPORTOWEGO

Lokal klubowy i trybuny na stadjonie praskiego klubu sportowego „Sparta“ padły pastwą pożaru. Jak wiadomo, na stadjonie tym miał się odbyć odwołany następnie mecz Polska — Czechosłowacja. **Na zdjęciu spalone trybuny stadjonu.**

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE

W przedostatnim dniu zawodów bokserskich o mistrzostwo Europy, wyniki były następujące:

Waga musza: Kubinyi (Węgry) zwyciężył na punkty Sandu (Rumunja). Palmer (Anglja) zwyciężył na punkty Rotholza (Polska).

Waga kogucia: Cederberg (Szwecja) zwyciężył na punkty Rogalskiego (Polska). Eneks (Węgry) zwyciężył b. słabo na punkty Serge (Włochy).

Waga piórkowa: Frygyies Węgry) zwyciężył Forlańskiego (Polska). Kestner (Niemcy) zwyciężył na punkty Ulricha (Czechosłowacja).

Waga lekka: Facchini (Włochy) pokonał na punkty Schmedesa (Niemcy). Harangi (Węgry) pokonał na punkty Dawida (Rumunja).

Na kanwie dnia

Afera piłkarska

(GÓR.) W krótkiej notatce donosiliśmy o ujawnieniu afery piłkarskiej. Jak się okazuje Pogoń zaprosiła na dwa mecze węgierski zespół Bocskay, mając zawarowane w umowie, że goście przyjadą w najlepszym składzie. I przyjechali. Zupełnie przypadkowo wyszło najaw, że ta sama drużyna w tym samym czasie grała we Francji, przyczem w składzie figurowali gracze, którzy rzekomo brali udział w zawodach przeciw Pogoni. Biorąc na zdrowy rozum trudno przypuścić, by o tej samej niemal godzinie, w tym samym dniu Bocskay mógł wystawić identyczne składy. Wynika więc z tego jasno, że Węgrzy poprostu oszukali kierownictwo Pogoni, licząc na to, że gracze o podanych nazwiskach nie są znani w Polsce i będzie można w prymitywny sposób nabić w butelkę Pogoń i publiczność. Na razie udało się Madziarom. Pieniądze wzięli i wyjechali. Pogoń nie daje jednak za wygraną i ma zamiar dochodzić swych słusznych praw i żądać odszkodowania. Sprawą powyższą powinny zająć się odpowiednie czynniki. Tego rodzaju skandale podrywają tylko nasz autorytet zagranicą. Jeśli bowiem tak zrobił Bocskay, kto wie, czy i inne drużyny zagraniczne nie czynią w sposób podobny. Smutnem jest tylko, że choć Węgrzy wystąpili w składzie drugorzędnym potrafili pokonać dwukrotnie Pogoń. Nie wystawia to dobrego świadectwa Pogoni. Fakt jednak pozostaje faktem, mało znany zespół węgierski pozwolił sobie na aferę, która winna być tematem rozprawy sądowej.

Arsenał po raz trzeci mistrzem Anglji

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości“)

Już w najbliższym czasie nastąpi zakończenie piłkarskich mistrzostw Anglji. Według wszelkich przewidywań na tronie piłkarskim Anglji zasiądzie Arsenal. Gdyby tak się stało, a wątpić w to nie należy, Arsenal osiągnąłby rzadki rekord: zostałby mistrzem Wielkiej Brytanji po raz trzeci.

Gdy przed paru tygodniami zmarł znakomity manażer Arsenalu — Chapman, drużyna poczęła wykazywać spadek formy. Kierownictwu udało się jednak zapanować nad sytuacją, przyszło uspokojenie i Arsenal znów począł gromić najgroźniejszych rywali.

Każdy mecz był zażartą walką o punkty. I Arsenalowi udało się ostatecznie wyforsować do przodu. O wyklarowaniu sytuacji zadecydowało zwycięstwo nad najgroźniejszym rywalem Huddersfield w stosunku 3:1. Od tej chwili Arsenal wyszedł na czoło tabeli, wyprzedzając najbliższych różnicą czterech punktów.

Godnem podkreślenia jest fakt, że całkowite wyświetlenie sytuacji nastąpiło w momencie, gdy słynny napastnik Huddersfieldu — Mac Lean, wskutek kontuzji został unieszkodliwiony na 14 dni. W tym właśnie czasie nastąpiło wspomniane spotkanie i Arsenal pokonał Huddersfield.

Fachowcy twierdzą, że gdyby na wspomnianym meczu brał udział groźny strzelec, Mac Lean, Arsenal zeszedłby z boiska pokonanym. Są to tylko teoretyczne przypuszczenia. Kto bowiem widział drużynę Arsenalu w walce, ten nie mógł mieć żadnych wątpliwości. Zwycięzcą musiał zostać Arsenal. Bo tak, jak grał Arsenal, nie potrafi żaden londyński zespół, nie mówiąc już o drużynach europejskich.

Pomogła Arsenalowi zupełnie niespodziewanie Chelsea. Drużyna ta, która była zagrożona spadkiem w ostatnich meczach walczyła z tak dzikim zapałem, że odbierała punkty najsilniejszym zespołom. Oczywiście najlepiej wyszedł na tem Arsenal, któremu w ten sposób Chelsea torowała drogę do tronu mistrzowskiego.

W drugiej Lidze wysunął się zespół Grimsbys. Zdaje się, że drugim zespołem, który zasłuży na awans będzie Preston Northend.

Jak wiadomo, w drugiej Lidze od dwóch lat pozostaje Manchester United. Sądząc z dotychczasowych wyników, drużynie tej grozi spadek do trzeciej Ligi. Gdyby taki fakt zaistniał, Manchester United na pewno uległnie rozwiązaniu. Byłoby to wielka szkoda, gdyż Manchester United **ma chlubną tradycję.**

Honorowe przewodniczące W. F. kobiet

Pani Prezydentowa Marja Mościcka i Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska — przyjęły łaskawie godność honorowych przewodniczących na II Kongresie Kultury Fizycznej Kobiet, który odbędzie się w stolicy, w dniach 27 i 28 b. m.

Jak już uprzednio donosiliśmy, wysokim Protektorem Kongresu jest Pan Marszałek Piłsudski.

W kongresie wziąć mogą udział wszystkie osoby, interesujące się sprawą kultury fizycznej kobiet. Karty uczestnictwa otrzymać można w lokalu Towarzystwa Kultury Fizycznej Kobiet (Raszyńska 58, tel. 826-43 mieszkanie p. Miłobędzkiej).

Niemieccy piłkarze w Warszawie

Zarząd Ligi PZPN otrzymał ostateczną zgodę niemieckich władz piłkarskich na przyjazd piłkarskiej reprezentacji Lipska do Polski na mecz z reprezentacją Ligi. Mecz ten odbędzie się 31 maja w „dniu Ligi“ w Warszawie. Istnieje możliwość, że w dniu 3 czerwca drużyna lipska rozegra jeszcze jeden mecz w Polsce, najprawdopodobniej w Poznaniu.

Na dzień 31 maja przewidziane są nadto spotkania w Katowicach (reprezentacja Śląska — drugi garnitur Ligi) i we Lwowie (jubileuszowy turniej lwowskiego OZPN).

Program radjowy

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.40 Muzyka z płyt. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert. 12.33 Koncert 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 „Kronika harcerska“. 15.25 „Chwilka lotnicza“. 15.35 Muzyka lekka. 15.50 Koncert solistów. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.35 Koncert muzyki lekkiej. 17.20 Odczyt. 17.40 Recital fortepianowy. 18.10 Audycja żołnierska. 18.35 „Początki teatru w Polsce“. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. **20.02 Koncert 21.15 Feljeton. 21.30** Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Rozwiązanie szarady płytowej. 22.15 Muzyka taneczna z kaw. „Goga“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„OGŁASZAJMY SIĘ UMIEJĘTNIE“ FELJETON RADJOWY

W dn. 16.4 o godz. 21.15 feljeton p. Kazimierza Jabłowskiego nawiąże do nieporozumień jakie wywołują chaotycznie lub nieumiejętnie redagowane ogłoszenia, niezwracające na siebie niczyjej uwagi, **a zatem mijające się z celem.**

Kwiecień
16
PONIEDZIAŁEK
Lamberta

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa tajemnica nocy Sylwestrowej

Po zakończeniu procesu o morderstwo w Przywozie, toczącego się obecnie w kwietniowej kadencji krakowskiego Sądu przysięgłych, na wokandzie znajdzie się druga sensacyjna sprawa, będąca epilogiem skrytobójczego morderstwa, dokonanego w noc Sylwestrową 1932 r. w wąwozie między Chrzanowem a Balinem.

Jak w swoim czasie obszernie pisaliśmy, w dn. 1 stycznia 1933 r. znaleziono w ustronnym wąwozie, odległym o 2 kilometry od Chrzanowa, zagadkowego trupa w kałuży krwi, pokrytego wieloma ciężkiemi ranami rąbanemi. Już na pierwszy rzut oka widać było, że morderstwa, jako aktu zemsty dokonano znienacka i że ofiarę zwabiono podstępem do wąwozu. Na podstawie znalezionej w ubraniu denata zapiski, ustalono, że był to Roman Szczelina, zatrudniony ostatnio w fabryce wyrobów ceramicznych „Stella" w Chrzanowie.

Policja puściła w ruch cały aparat śledczy, aby uchylić rąbka tej zagadki. We wstępnych dochodzeniach ustalono, — że Szczelina był wybitnym działaczem organizacyj komunistycznych i pozostawał w stałym kontakcie z „asami" komunistycznymi, których nazwiska brzmiały: Mozes Genat, Władysław Slęczek i Juljan Dulowski. Dalej wyszło na jaw, że wymienieni kierowali akcją komunistyczną na terenie powiatu chrzanowskiego, co nasunęło podejrzenie, że morderstwo było załatwieniem porachunków partyjnych. Chcąc zaś w tem upewnić się, zaczęto szukać towarzyszy Szczeliny, a wtedy okazało się, że Genat i Slęczek zbiegli w niewiadomym kierunku. Aresztowano tylko Dulowskiego, który oświadczył, że był wykonawcą wyroku partji komunistycznej, oraz że w morderstwie współdziałali: Genat, Slęczek i niejaki Piotr Ociepko.

Wyniki dalszego śledztwa były wprost rewelacyjne. Wykryto bowiem i zlikwidowano, działające na terenie powiatu chrzanowskiego nielegalne związki antypaństwowe, jak, „Komunistyczna Partja Polski" i „Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej". Aresztowano ogółem dwunastu głównych agitatorów z których 9-ciu wraz z zabójcą Dulowskim osadzono w więzieniu.

Wszyscy aresztowani staną w najbliższym czasie przed Trybunałem Sądu przysięgłych w Krakowie. Rozprawa ta zapowiada się sensacyjnie, gdyż w toku rozprawy ujawnione zostaną ciekawe momenty z życia wywrotowców. Oskarżeni odpowiadać będą przed sądem za zbrodnię stanu, a nadto osk. Dulowski oskarżony jest o zabójstwo, a osk. Ociepko o udzielenie pomocy w zbrodni. Akt oskarżenia obejmuje 29 stron pisma maszynowego, akta zaś samej sprawy liczą blisko 1.000 kartek, na których spisane są wyniki śledztwa trwającego przeszło rok. Do rozprawy wreszcie powołanych jest 44 świadków.

Komornik zafantował kościół i cmentarz

Niecodzienny wypadek podaje krakowski tygodnik ludowy „Piast". Oto w powiecie kolbuszowskim rozparcelowano prywatnie majątek J. Tyszkiewicza o obszarze około 300 mórg jeszcze w r. 1919. Część ziemi rozkupili chłopi, a część wykupiła gmina Widełka na probostwo i pod kościół rzym. kat., który do r. 1923 częściowo wybudowano, jak również i plebaoję i inne budynki parafjalne.

Ponieważ jednak Tyszkiewicz posiada długi, przeto wierzyciele skierowali sprawę do sądu. W rezultacie do gminy Widełki zjechał komornik i zajął wszystkie gospodarstwa chłopskie, znajdujące się na folwarku wraz z inwentarzem, a nadto zajął kościół, probostwo i cmantarz rzym.-kat., wręczając proboszczowi protokół zajęcia z podaniem ceny tych nieruchomości.

Chłopi, oburzeni tym wypadkiem, udali się pod przewodnictwem proboszcza do naczelnika Sądu w Kolbuszowej, który obiecał zająć się tą niezwykłą sprawą i wyłączyć kościół spod egzekucji.

Kupcy krakowscy oskarżeni o tajne gorzelnictwo

W dniu dzisiejszym przed Sądem karnym w Krakowie odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciw kilku kupcom krakowskim, oskarżonym o potajemne wyrabianie spirytusu w celach zarobkowych.

Na ławie oskarżonych zasiędą: 50-letni Izaak Fleischer, pośrednik, Markus Weinberg false Barber, lat 23, kupiec, Józef Diller, lat 44, kupiec i Lipe Mincker, lat 29, handlowiec.

Oskarżeni zorganizowali i prowadzili w roku 1932 dwie tajne gorzelnie przy ul. Kalwaryjskiej w mieszkaniach osk. Dillera i Minckera. Głównymi inicjatorami tajnego gorzelnictwa byli osk. Fleischer i Weinberg, którzy dostarczyli innym osk. kompletne aparaty gorzelnicze, oraz wino owocowe, z którego pędzili spirytus.

Na ślad tajnej fabrykacji spirytusu wpadły władze w dn. 12 grudnia 1932 r. i wówczas aresztowano wszystkich „konkurentów" monopolu spirytusowego.

Ponadto ujawniono źródło nabywania wina owocowego, które oskarżeni kupowali nielegalną drogą, albowiem nie opłacali ustawowego podatku od wina.

Rozprawa ta zapowiada się bardzo ciekawie. Przebieg jej i wyrok podamy w następnym numerze.

Ze sportu

Kurs sędziów boksu

Wydział spraw sędziowskich K. O. Z. B. urządza z dniem 24 b. m. kurs dla kandydatów na sędziów bokserskich, który przeprowadzony będzie przez około 6 wieczorów. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje do dnia 22 bm. sekretarjat K. O. Z. B. Kraków, ulica Piłsudskiego 1. p. Kupfer.

Ostatnie wyniki piłkarskie:

Cracovia—Wisła 2:2
Korona—Wawel 1:3
Zwierzrniecki—Wawel 0:1
Olsza—Legja 3:1
Makkabi—Krowodza 0:2
Orlęta—Z. F, G. 2:6
Siła—Unia 2:1
Jutrzenka—Prądniczanka 0:5
Nadwiślan—Polonia 2:1
Rakowiczanka—Skawinka 2:2
Łobzowianka—Hakadur 0:1
Patria—Sparta 0:2
Volania—Nowowiejski 2:3
Warna—Gwiazda 6:3
Z. T. S.—Tonianka 2:0
Zakrzowianka—Legjon 1:2
Garbarnia II—Legja II 2:1
Garbarnia III—Sparta II 1:3
Makkabi II—Krowodrza II 2:1

Złodziej sprzedawał łup na Rynku Podgórskim

Wczoraj na Rynku Podgórskim aresztowano 16-letniego Stanisława Paska z Grajowa, w pow. krakowskim w chwili sprzedawania kur, pochodzących z kradzieży.

W toku dochodzeń ustalono, że Pasek dokonał w nocy z 12 na 13 bm. kradzieży na szkodę Józefa Cygala w Kuźnicach, w powiecie krakowskim, któremu skradł 7 kur i większą ilość garderoby męskiej i damskiej.

Młodocianego złodzieja osadzono w areszcie.

Włamanie do sekretarjatu uniwersytetu w Poznaniu

Ubiegłej nocy dokonali nieznani sprawcy zuchwałego włamania do sekretarjatu uniwersytetu poznańskiego. Włamywacze porozbijali biurka, w których jednak nie znaleźli pieniędzy, wobec czego zabrali dwie maszyny do pisania, wartości 1.500 zł. i zbiegli.

Z teatru im. J. Słowackiego

Dziś t. j. w poniedziałek daje opera krakowska po raz ostatni w bież. sezonie melodyjną operę Puccini'ego „Tosca" w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznem reż. St. Romanowskiego, z gościnnym występem znakomitych śpiewaków: Ireny Cywińskiej w Norberto Ardelli'ego, tenora oper zagranicznych w partji Cavaradossi'ego i Adama Didura w partji barona Scarpia.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Poniedziałek popoł.: „Wąsy i peruka" wieczorem: „Tosca".
Teatr Żydowski, Bocheńska 7
Gościnny występ Witlera.
Poniedziałek: „Galicyjskie wesele"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Dziś żyjemy" i „Profesor w Kabaracie".
Apollo: „Casanova"
Atlantic: „Papryka"
Bagatela: „Bohaterowie piekła"
Dom Żołnierza: „Kaprys madame Pompadur"
Promień: „Uśmiech szczęścia"
Słonko: „Serce Olbrzyma"
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy"
Świt: „Wiedeńska krew"
Wanda: „Kocha—lubi—szanuje"

RADJO

Kraków. Godz. 7 Audycja poranna 11.40 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał, 12,05 Koncert. 15.05 Wiadom. gosp. 15.35 Gramofon. 15.50 Koncert. 16.20 Kurs francuskiego. 16.35 Muzyka. 17.20 Odczyt. 17.40 Recital fortepianowy. 18.10 Audycja żołnierska. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Odczyt. 19.40 Wiadom. sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.02 Koncert. 21.15 Feljeton 21.30 Muzyka. 22.15 Gramofon.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Rotoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im, Król. Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Doening Tadeuaz, Arjańska 9 Dr Sabuda Mieczysław, Szpitalna 36, tel. 156.98. Dr Silberberg Leon, Starowiślna 49, tel 117.99. Dr Rubinstein Dora Wrzesińska 9, tel. 178-64.

Zagadkowe postrzelenie prostytutki w Krakowie

W nocy z soboty na niedzielę zdarzył się zagadkowy wypadek postrzelenia na ul. Swoszowickiej w Podgórzu.

W krytycznym czasie ulicą tą przechodziła 33-letnia Marja Walasówna, rejestrowana prostytutka która powracała z Krakowa do swego domu w Woli Duchackiej za Podgórzem.

Na ulicy zaczepił ją jakiś nieznany osobnik i zaczął namawiać prostytutkę, aby udała się z nim na zabawę. Walasówna odmówiła jednak, a wtedy nieznajomy wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do prostytutki, raniąc ją w prawą stronę twarzy, w okolicę łuku brwiowego, poczem zbiegł, znikając w ciemnościach.

Na krzyk napadniętej pospieszono jej z pomocą i wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło ranną do szpitala w Krakowie. Lekarz opatrzył jej ranę, stwierdzając że pocisk wyszedł na zewnątrz.

Ranną prostytutkę pozostawiono w szpitalu a policja prowadzi dochodzenie celem wykrycia sprawcy zagadkowego postrzelenia.

Nowy komendant miasta

Ostatnio w Krakowie zaszła zmiana na stanowisku wojskowego komendanta miasta. Mianowicie od dwóch lat pełniący obowiązki komendanta miasta mjr. Jan Czechowski odszedł w stan dyspozycji.

Obecnie na stanowisko komendanta miasta przychodzi b. dowódca 5 dyonu samochodowego ppłk. Felicjan Madejski.

Pożar w składzie pierza

Onegdaj nad ranem w magazynie składu pierza p. Tenzera przy ul. Brzozowej 17 wybuchł z niewiadomych powodów pożar ścianki drewnianej, od której następnie zajęły się worki z pierzem. Wezwana straż pożarna wkrótce ugasiła płomienie. Straty wynoszą ponad 200 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.